Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nr. 285. Lwów, Sobota dnia 3. Grudnia 1921. Rok XXXIX.

PRENUMERATA: Miesięcznie 440 Mk., z ... mu 500 Mk., z ... w Polsce 500 Mk., ... nych państwach 650 Mk. Za zmianę adresu dopłaca się 10 Mk.

Cena numeru 20 Mk.

Konto czekowe P. K. O. 140.561.

Reklamacje otwarte wolne od opłaty pocztowej.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano.

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz nonpareil. Zwyczajne 30 Mk., „Nadesłane" 90 Mk., „Nekrologia" 90 Mk., na pierwszej kolumnie 200 Mk., i przed kroniką 150 Mk. Pokrewne i komunikaty 150 Mk. Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 10 Mk. Kupno sprzedaż od wyrazu 15 Mk. Koresp. ad. pryw. i matr. od wyrazu 20 Mk. Całe stronica 30.000 Mk., pół stronicy 15.000 Mk., cała stronica pierwsza (pod nagłówkiem) 60.000 Mk., jedna ósma ta na I. stronicy 20.000 Mk. Paski na kolumnach tekstowych po centymetrze 150 Mk.

Ogłoszenia na niedzielę i święta o 50% droższe. Ogłoszenia zagran. o 10% droż. „Kurjer Lwowski" wychodzi z datą dnia następnego.

Redakcja przy ulicy Ossolińskich l. 15. Administracja przy ulicy Chorążczyzny l. 25. — Redaktor przyjmuje wyłącznie między godziną 4—5. Biuro Administracji otwarte codziennie od godz. 6. rano do 1. w południe i od godz. 3—5 wieczór. — Adres dla telegr.: „Kurjer", Lwów. — Rękopisów nie zwraca się. — Telef. redakc. 10. W Warszawie prenumeratę przyjmują i pojedyncze egzemplarze sprzedają: Biuro dzienników „Promień", ul. Widok 19., oraz Admin. Gazety Lud." ul. Świętokrzyska 17.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Kurjera Lwowskiego". Redaktor naczelny: Dr. Włodzimierz Jampolski.

P. Zamorski, pogromca endecji.

Zdarza się czasem, że sprawy duchowe mierzyć można łokciem, centymetrem lub zegarkiem. Gdy weźmiemy do ręki jakieś pismo, to jesteśmy w stanie łatwo i ściśle określić, ile miejsca poświęca ono działalności pozytywnej, orjentowaniu i pouczaniu czytelników i opinji, a ile negacji, zwalczaniu, destrukcji. To samo odnosi się do przemówień politycznych, których również wysłuchać można z zegarkiem, by sprawdzić, ile w nich konstrukcji, a ile burzenia.

Przykładów negatywnych mamy aż nadto wiele. Wystarczy przeglądnąć szpalty lokalnego organu endeckiego „Słowa Polskiego", na których ulokowane są dzień w dzień prawie: artykuł wstępny, wymierzony przeciw Naczelnikowi Państwa, ludowcom, socjalistom, pod nim pseudoliteracki pamflet, a na dalszych stronach napaści prowincjonalnych działaczy na niemiłe im osoby. A rekord na tem polu postawił arcy-warchoł i arcy-kalumniator, prawicowy bolszewik Zamorski, który dostąpił tego zaszczytu, że pierwszy z pośród posłów przez Sejm za swą wywrotową działalność został potępiony. Nasuwa się myśl, że zło samo się unicestwia.

Demagogia, ordynarne osobiste napaści, podważanie państwa i władz przez niepraktykowane na całym świecie napaści na najwyższych ich przedstawicieli, cała ta akcja negatywna i wywrotowa, uprawiana przez naszą endecką prawicę, zatruwa atmosferę polityczną, upodabniając ją do stosunków bałkańskich, obniża poziom moralny, uniemożliwia współdziałanie i współpracę, możliwe zawsze, ale tylko między lojalnymi i kulturalnymi przeciwnikami. Demagogia wypiera rzeczowość, moralna czy fizyczna pałka przygłusza argumenty, wstrętna metoda walki, prowadzonej z jednej strony, zmusza stronę atakowaną do używania środków, nie leżących w jej metodzie, ani usposobieniu. Via facti tworzyć się poczyna liga zwolenników politycznej miary i przyzwoitości, zwolenników ładu i praworządnego rozwoju przeciw przewrotnym bolszewikom z lewej, a szalonym z prawej strony.

Czas już zaiste najwyższy przywrócić rzeczowym metodom w polityce należne im prawa, czas, by całe społeczeństwo, wszyscy ludzie dobrej woli, zdrowego rozsądku i szczerego patrjotyzmu, zespoleni w przeświadczeniu o niedopuszczalności metod polityków i pism endeckich i ich pomocników, odwrócili się od tej grupy, zatruwającej nasze życie polityczne, podkopującej życie państwowe i ciężarem jednomyślnego potępienia udaremnili występną, błogosławioną w skutkach dla bolszewików i wszystkich naszych wrogów, a zgubną dla państwa działalność pp. Lutosławskich, Zamorskich, Strońskich i in.

Nie godzi się nawet przeciwnikowi odmawiać uznania dla realnych jego zasług. P. Jan Zamorski, endecki Kaligula i Torquemada w jednej osobie, żerany patologiczną nienawiścią do wszystkich większych, lepszych i bardziej twórczych od siebie, na zatrutej glebie endeckiej jest twórcem, demonstrującym w sposób wprost groteskowy niebezpieczeństwo i ohydę endeckich metod.

Tajemnica Stinnesa.

Stinnes chciał sprzedać Niemcy angielskiej finansjerze.

Tajemnica podróży Stinnesa do Anglji zaczyna się wyjaśniać. Stinnes pojechał do Londynu **na specjalne zaproszenie Lloyda Georgea.** Konferencja odbyła się w jak największej tajemnicy we willi L. Georgea Weeck-End, wieczorem z niedzieli na poniedziałek, t. zn. w chwili, kiedy w Anglji nie wychodzi żadna gazeta. Stinnes przedstawił Georgowi **plan stworzenia wielkiego trustu kolejowego przy współudziale kapitalistów angielskich.** Na razie w ręce trustu miałyby przejść koleje niemieckie, poczem akcja trustu miała się rozciągnąć **na całą środkową Europę.** Dalszym celem trustu miała być odbudowa, a raczej **eksploatacja Rosji.** W ten sposób Polska wpadłaby w orbitę paskarskich kombinacji Stinnesa, Lloyda Georgea i Spółki. W zamian za to Anglja zobowiązywała się nacisnąć na Francję i sprzymierzeńców do **rewizji ultimatum i wogóle wszystkich zobowiązań niemieckich.**

Jakkolwiek kombinacje te Anglji podobały się niezmiernie, to jednak nie ulega wątpliwości, że natrafią one **na silny opór w samych Niemczech...** Nie mówiąc już o sferach robotniczych, które zapowiadają jak najostrzejszą walkę, zaznaczyć należy, że nawet prasa liberalna przeciwna jest temu i twierdzi, że kombinacje takie są zaprzedaniem Niemiec w niewolę Anglji i ubliżają honorowi narodu niemieckiego.

Anglja przechyla się na stronę Niemiec.

NIESPODZIANKI ANGIELSKIE.

Paryż. (AW.) „Temps" twierdzi, że poruszenie kwestji moratorjum jest dla Francji niemiłą niespodzianką. Zachodzi wprawdzie potrzeba podniesienia dochodów niemieckich, jednak nie należy tego czynić kosztem Francji.

ZAMACH NA CAŁOŚĆ FRANCJI.

Paryż. (AW.) „Eclair" twierdzi, że gotuje się zamach na całość Francji.

FRANCJA BEZ PRZYJACIÓŁ.

Paryż. (AW.) „Action Francaise" oświadcza, że Francja w obecnej chwili jest bez przyjaciół (z wyjątkiem przymierza z Belgją) i niema najmniejszego widoku znikąd na jakiekolwiek poparcie dyplomatyczne i militarne. Francja, która do niedawna miała 26 sprzymierzeńców, żyje obecnie w obawie zupełnego osamotnienia.

ZNOWU NIESPODZIANKI.

Berlin. (AW.) „Berl. Tagebl." donosi z Waszyngtonu, że sprawa budzącą obecnie największe zainteresowanie, jest kwestja udziału Niemiec w konferencji, oraz niespodzianek, które mają wyniknąć z przyjazdu do Ameryki L. Georgea. Plan Hardinga przedstawienia postulatów konferencji rozbrojenia narodom, które nie brały udziału w konferencji budzi wielkie obawy.

MORATORJUM DLA NIEMIEC?

Berlin. (AW.) „8-Uhr Abendblatt" donosi z Londynu, że Rathenau miał odbyć dziś konferencję z L. Georgem, oraz przedłożyć swe propozycje angielskiemu ministrowi skarbu oraz delegatom ang. przy komisji reparacyjnej. Angielska rada gabinetowa zajmie się dziś sprawą reparacji. Słychać, że L. George oraz kompetentne koła finansowe występują za udzieleniem Niemcom moratorjum. Stanowisko to popierają Włochy i Ameryka.

Paryż. (PAT.) Jak słychać, rada gabinetowa zajmie się kwestją moratorjum dla Niemiec.

Paryż. (PAT.) Korespondent londyński „Petit Journal" donosi, że zabiegi Rathenaua w Londynie napotkały na wielkie trudności. Między innymi Rathenau starał się uzyskać zgodę rządu angielskiego na udzielenie Niemcom moratorjum na lat 5, co jednak rząd angielski odrzucił, oświadczając, że ewentualnie zgodziłby się na termin nie przekraczający lat trzech.

—o—

I ROSJA ŻĄDA MORATORJUM.

Hamower. (PAT.). Lloyd George odbył wczoraj z Krassinem konferencję w sprawie długów rosyjskich i gospodarczej odbudowy Rosji. Krassin żąda dla rosyjskich długów moratorjum podobnego, jakie mają uzyskać Niemcy.

A za to, że stanowi nieświadomie ostrzeżenie, wzywające do solidarnego oporu przeciw niebezpieczeństwu, należy mu się pewnego rodzaju uznanie. Zło, przekroczywszy wszelkie miary, samo siebie niszczy i żera. **W. J.**

—oo—

Próbki kalumnji p. Zamorskiego.

Z potępionej przez Sejm broszury p. Zamorskiego podajemy parę wyjątków.

Na str. 20 jest mowa o tem, że wprawdzie niema dowodów, aby aresztowanie dzisiejszego Naczelnika Państwa przez Niemców odbyło się za obopólnem porozumiewaniem, ażeby „skompromitowanemu brygadjerowi" przywrócić utraconą popularność przez dodanie mu aureoli „męczennika", niemniej przypuszczenie takie nie jest nieprawdopodobne. W innem miejscu powiedziano, że Piłsudski prowadził wojnę z bolszewikami dlatego, że umożliwia ona dezorganizację państwa polskiego, uważał się jednak zawsze za druha bolszewików. Kiedy bolszewikom groził upadek, Piłsudski wstrzymał atak polski. Odbywał także tajne konferencje z Radkiem, Marchlewskim i innymi. Socjalistyczni oficerowie polscy, którzy nie przeszli do bolszewików, zaczęli szerzyć popioch i zamęt w wojsku polskiem.

Znamienne, że nawet endecka „Gaz. Poranna 2 grosze" nie ma odwagi bronić wydanej z ramienia partji broszury i określa ją delikatnie jako „po amerykańsku wyjaskrawioną". Społeczeństwo określa to inaczej.

—oo—

Przegląd światowy.

ZAJŚCIE W PARLAMENCIE FRANCUSKIM.

Komuniści paryscy mają zwyczaj wybierać zawsze przy wyborach do Izby lub do Rady miejskiej, swych członków skazanych przez sądy państwowe za zdradę stanu, rewoltę itp. Tak wybrany został Sadoul, tak obecnie wybrany został komunista Badina do Rady miejskiej. Badina skazany został przez sąd wojenny na roboty przymusowe za wywołanie buntu francuskich marynarzy zbolszewizowanych na Morzu Czarnem. Wybór jego dał okazję posłom komunistycznym Cachinowi, Lafontowi i Berthonowi do wystąpienia z apologją bolszewizmu i z ostrą krytyką rządu. Oburzona obelgami przeciw prezydentowi republiki Izba zażądała odebrania głosu Berthonowi, co zostało uchwalone. Komuniści protestując zaintonowali „Międzynarodówkę", a reszta Izby odpowiedziała „Marsyljanką". Przez całe popołudnie nie można było uspokoić Izby wobec czego uchwalono zamknięcie posiedzenia.

NIE BĘDZIE PRZESILENIA WE WŁOSZECH.

„Corriere della Sera" zaprzecza pogłoskom jakoby gabinetowi Bonomiego groził upadek. Sytuacja parlamentarna wyjaśniła się. Partje opozycyjne przeważnie porzuciły swe stanowisko antyrządowe.

Powstanie na Ukrainie.

Włościaństwo pozostało neutralne. — Powstanie przerywa koncentrację sowietów na naszej granicy. — Zdrada w szeregach ukraińskich. — Skrytobójstwa agentów komunistycznych. — Anabaza Tjutjunnyka.

(x) Jeden z przyjaciół naszego pisma miał sposobność w pewnej miejscowości granicznej rozmawiać z naocznymi świadkami najnowszych wydarzeń na Ukrainie.

Armja powstańcza, która mniej więcej przed miesiącem znalazła się na terytorjum sowieckiej Ukrainy nie znalazła należytego poparcia wśród ludności włościańskiej.

Ukraińcy byli za słabi, by dać chłopu gwarancje, że nie spotkają go represje ze strony miejscowych bolszewików, którzy gromadząc od dawna wojska w pobliżu granicy polsko-rumuńskiej, naściągali na Ukrainę mnogo najdzikszych oddziałów egzotycznych.

(Jak wiadomo, były to — wedle zdania sowjetów — tzw. leża zimowe i stacje odżywcze, ponieważ w Rosji jest szalony głód, a Ukraina nie została tą klęską dotknięta. Wszyscy więc Chińczycy itd. przyszli do „cieplejszych krajów". Czy atoli te leża zimowe nie miały i głębszego znaczenia strategicznego — zostawiamy na razie na uboczu).

Stworzyło się więc błędne koło. Powstańcy bez chłopów nie mieli siły, bez sił powstańczych chłopi marnieli pod obuchem daniny t. zw. „prednałogu", ciągłych mobilizacji i rekwizycji.

Mimo poprzecinanej komunikacji i zastraszającej dezercji krasnoarmiejców — wojska sowieckie nie dały wyprzeć się za Dniepr, co miało być pierwszym etapem powstania. Za Dnieprem, na Połtawszczyźnie, konspiracja włościańska ma być tak silna, że drugi etap powstania miał pójść znacznie łatwiej.

Lecz wojska sowieckie nie zdołałyby i po tylu tygodniach uzyskać swych sukcesów, gdyby nie brak spoistości moralnej u powstańców. Wśród ochotników, którzy zgłaszali się na rozkaz mobilizacyjny i wśród starszyzny powstańczej znaleźli się prowokatorzy komunistyczni, czekiści, bandyci, liczący na „czerwoną amnestję". To tłomaczy, że pewne grupy operacyjne powstańcze po rozbiciu w puch znacznie silniejszych oddziałów sowieckich, najniespodziewaniej rozbiegały się, a oficerowie popadali w „plen" czerwonej gwardji.

Szef sztabu pewnej dywizji ukraińskiej, Polak z pochodzenia, b. wyższy oficer rosyjski, wykrył takich ptaszków w swej dywizji i to stało się zgubą dla niego. Został zamordowany przez najętych komunistów — swych podkomendnych.

Cóż więc dziwnego, że najsilniejszy korpus powstańczy, gen. Tjutjunnyka cofnął się z terytorjum sowieckiego, klucząc zgrabnie wśród obławy bolszewickiej, która na gwałt chciała schwycić naczelnego wodza powstania.

Z komisji sejmowych.

Warszawa. (PAT.) **Komisja konstytucyjna** obradowała w dalszym ciągu nad projektem ustawy o **zakresie działalności władz naczelnych.** Przyjęto art. 15. dotyczący Rady ministrów, art. 16 o zakresie działania każdego z ministrów i rozpoczęto dyskusję nad art. 17 o zakresie działania ministra spraw wewnętrznych. Kwestję przydzielenia temu ministerstwu spraw wyznaniowych odesłano do zaopinjowania klubom.

Komisja skarbowo-budżetowa zakończyła drugie i trzecie czytanie projektu ustawy o **podatku przemysłowym.** Przyjęto wszystkie artykuły od 13 do końca, z małemi zmianami stylistycznemi. Ponadto dodano 2 nowe artykuły, wprowadzające do wysokości 25 proc. zniżki od tego podatku dla **Małopolski** i **Poznańskiego** na przeciąg roku 1922.

—oo—

ANDRZEJ STRUG. 43

Wyspa zapomnienia.

—o—

(Ciąg dalszy).

Stał nieruchomo w opętaniu nieogarnionej wizji. Zdawało mu się, że wrasta nogami w szczyt, że kamienieje i zlewa się z martwotą skały.

Już nie myśli, za chwilę przestanie czuć. Za chwilę ustanie w nim życie człowieka. Umrze dawny człowiek i da początek nowemu istnieniu jakiemuś doskonałemu, prawdziwemu trwaniu — w wieczności. Na wieki wieczne pozostanie tu wszczepiony w granit skały. Niebawem rozumieć będzie to, co wie szczyt, co wie ocean. Tonął w przeczuciu szczęścia. Usypiał. Umierał?

Gdy się ocknął już znikł bez śladu ocean, zaginęła wszystka bezmierna przestrzeń. Z rozkoszną ulgą wypoczywał, otulony ciepłem czyjejś niewysłowionej opieki. Ach, niema przeraźliwego ogromu i śmiercią ziejącej pustki. Dźwiga się zwolna porażona, zabita myśl.

Otaczał go półmrok, nad wyraz miły znużonym oczom. Wchłaniał w oddechu błogosławioną, kojącą wilgoć. Tonął w gęstej mgle. Jej pasma przeciągały przez szczyt, kłębiły się, krążyły i wracały...

Jorg już wiedział, że to ten sam obłok, który od dawien dawna, zawsze ukazywał się na szczycie i okrywał go w godzinę południa. Ileż razy patrzał nań ze swojej chaty, stamtąd z dołu. Wiedział, że niebawem stopi go żar słoneczny. Za chwilę odsłoni się świat.

A zanim to nastąpi...

W kłębiku mgieł rodziły się mętne wizje spraw znajomych, powstawały i rozwiewały się kształty postaci niegdyś widzianych za życia. Jedna za drugą przepływały górą jak cienie tego, co było i umarło na zawsze. Mijały jak niewyraźne, niepochwytne zagadkowe widziadła senne. Rozpływały się we mgle i gasły.

Jedna jedyna postać zarysowała się wyraźniej i stanęła na mgnienie oka tuż, straszliwie blizko. Była to wizja czyjejś krzywdy. To samo, co straszyło niekiedy po nocach we snach niespokojnych. Co tkwiło drzazgą bolącą w najtajniejszym, zapomnianym zakątku sumienia...

— Czemuś to zemną uczynił? — szepnął cień Enith.

— Czemuż uczyniłem? — pytał ów dawny, już nieistniejący teraz krzywdziciel i zbrodniarz. Zapytał głucho i martwo, jak z grobu. Ale wnet porwał się, żeby w szlochaniu i wstydzie paść jej do nóg i tu, u jej stóp roztrzaskać sobie głowę o granit. Zanim poruszył się, już znikła, rozpływając się wraz ze mgłą...

W jednej chwili zalał wszystko jaskrawy blask słońca i okazał się w całym majestacie niezgłębiony przestwór pustyni.

Kryjąc oczy przed nagłym blaskiem, Jorg spojrzał w dół. Ujrzał pod stopami swemi stromo okrzesaną skałę, biegnącą jak mur aż ku wodzie. W lewo i w prawo po tamtej stronie nie było nic. Nic jeno ściana chropawa od iglic i zadziorów. Na tem kończyła się wyspa. Mur, o który się wspierała jej reszta, wyrastał wprost z głębi oceanu. Trzon górski był jakby oparciem tronu, zwróconego w stronę zachodu. Siedzeniem jego był górny rozległy taras, a w dół zbiegały stopnie. Dalej rozściełał się zielonobarwny kobierzec, a jego skraj dotykał wody.

Po tamtej stronie równa linja horyzontu zamykała pustynię. Jorg długo badał przez lornetę ten kraniec świata. Długo szukał, nie znalazł nic. Ani śladu lądu, nigdzie nic nie wychylało się z za wody, nie było nawet na horyzoncie obłoczka, czy ławy mgieł, które mogły były podać złudzenie, że tam, gdzieś....

Więc skądże zamiast ulgi i radości to uczucie zawodu? Czegóż się spodziewał? Czego znów chciał? Nie! Wszak tego mu było trzeba?

W owej chwili spostrzegł wązziuteńki skrawek zieloności, który tulił się u samych stóp ściany. Ciągnął się wzdłuż wody, wybiegał tu i tam nieśmiało, maleńkiemi cypelkami i ginął gdzieś za skalnemi skarpami.

Jorg skierował tam lornetę: na cyplach samotne palmy, pasma piaszczyste wśród zielonego gąszczu, usypiska rumowisk skalnych gęsto wżerają się w zieloność i wązkiemi językami dochodzą aż do wody.

Kilka nagich skał wychyla się z wody u samego brzegu...

Białe pasmo piany okala wybrzeże...

Jakaś jasno zielona polana, a na niej pośrodku...

Wyraźnie i niezbicie unosi się ku górze słup siwego dymu....

(C. d. n.)

—oo—

Polska obejmuje koleje gdańskie.

Gdańsk. (PAT.). Dziś nastąpiło objęcie kolei gdańskich przez Polskę. W budynku dyrekcji kolejowej zebrali się dotychczasowi urzędnicy kolei w. miasta Gdańska, do których przemówił dyrektor dr. Wróbel z Warszawy. W mowie swej dr. Wróbel zaznaczył, że państwo polskie starać się będzie o to, by urzędników gdańskich, przechodzących do służby polskiej, traktowano pod każdym względem na równi z urzędnikami polskimi. Następnie zabrał głos prezydent dyrekcji kolejowej w Gdańsku p. Tarnowski i wskazał na fakt nawiązania ściślejszych stosunków między Polską i Gdańskiem przez podpisanie umowy gospodarczej, któ ra stosunki sąsiedzkie i przyjazne między obu stronami jeszcze bardziej zacieśni. Państwo polskie domaga się — mówi p. Tarnowski — od urzędników jedynie sumiennego spełniania przyjętych na się obowiązków i zapewnia im zupełnie równe traktowanie z urzędnikami polskimi. Imieniem urzędników kolejowych Gdańska przemawiał p. Basekist, który zaznaczył, że Gdańszczanie z ciężkiem sercem przystępują do zmiany stosunków, spodziewają się jednak, że nowe stosunki ukształtują się pomyślnie.

Pogromy na wiedeńskich paskarzy.

Wiedeń. (PAT.). Celem zaprotestowania przeciwko drożyźnie rosnącej z dnia na dzień we Wiedniu rozpoczęli dziś robotnicy wiedeńscy w większych fabrykach Wiednia i okolicy strajk demonstracyjny. Z Florisdorfu ruszyły tłumy złożone z kilkuset tysięcy robotników pod parlament i wysłały deputację, która zażądała przeprowadzenia socjalistycznego planu finansowego, zakwestjonowania wszystkich walut zagranicznych, zapasów złota, dóbr kościelnych, wydania zakazu przywozu jakichkolwiek przedmiotów zbytkownych itd. Demonstranci, stojąc przed gmachem parlamentu, zachowywali się początkowo spokojnie, później jednak usiłowały wtargnąć do gmachu. Z pod parlamentu pociągnęły tłumy do śródmieścia, gdzie **zdemolowały wielką ilość sklepów i kawiarni.** Demonstranci wtargneli do kilku hoteli na Ringu trasse i atakowali osoby tam się znajdujące. Zatrzymywano automobile przejeżdżające ulicami, poczem **tłum wyciągał jadących z wozów i zdzierał z nich futra i suknie.** Przyszło do kilkakrotnych starć z policją, która okazała się jednak za słabą, by przywrócić spokój. Obecnie, godz. 6 wieczór, panuje spokój. Ruch tramwajowy trwał bez przerwy. (Wiadomość ta jest również poważnem ostrzeżeniem pod adresem naszych paskarzy. Red.).

Wiedeń. (PAT.). Godz. 9'30 wieczorem. W mieście panuje spokój. Silne patrole policyjne krążą po mieście, strzegąc budynków i lokali publicznych. Przypuszczają, że zajścia dziś się już nie powtórzą. Partja socjalno-demokratyczna wydała do robotników odezwę wzywającą ich do spokoju i potępiającą plądrowanie dokonane przez podejrzane elementy.

TARYFY KOLEJOWE NIE BĘDĄ OBNIŻONE.

Warszawa. (PAT.) P. minister kolei żelaznych dr. Sikorski w wywiadzie z przedstawicielem **„Kurjera Warszawskiego"** oświadczył między innymi, co następuje: Z uwagi, że ceny artykułów codziennej potrzeby są jeszcze ciągle wysokie, wskutek czego prace pracowników prawdopodobnie przez dłuższy jeszcze przeciąg czasu będą musiały być utrzymane na dotychczasowej wysokości, **nie można obecnie nawet myśleć o ogólnem obniżeniu taryf kolejowych.** Okoliczność ta wszelako nie wyklucza ewentualności, iżby dla niektórych gałęzi handlu wywozowego nie mogły być zaprowadzone taryfy wyjątkowe. O obniżeniu taryf osobowych dziś wogóle mowy być nie może.

ROZRUCHY NA BIAŁORUSI SOWJECKIEJ.

(Biuro prasowe poselstwa sow.)

W pow. bobrujskim bandy Korotkiewicza napadły na miasteczko Krywonosy. Po okrutnym spotkaniu się nad krasnoarmistami, bandyci wyrżnęli im na czołach gwiazdy, zmasakrowali twarze i dobili bagnetami. Włościanie gub. homelskiej organizują własne oddziały do walki z bandytyzmem.

RUCH WYBORCZY NA WILEŃSZCZYŹNIE.

Wilno. (PAT.). Ruch przedwyborczy rozpoczął się już w całej Wileńszczyźnie. Agitację na prowincji prowadzą rady ludowe, związek ludowo-narodowy, polskie stronnictwo ludowe, związek kludowy i Odrodzenie. W Wilnie wystawionych będzie prawdopodobnie 5 polskich list wyborczych. Ogłoszenie ordynacji wyborczej zostało opóźnione z przyczyn technicznych. Nie spowoduje to jednak opóźnienia wyborów, które odbędą się prawdopodobnie **w pierwszej połowie stycznia.**

PODZIAŁ OKRĘGÓW WYBORCZYCH.

Wilno. (AW.) Teren głosowania na właściwej Litwie Środkowej oraz w powiatach lidzkim i brasławskim podzielony będzie na 12 okręgów wyborczych, z czego 1 w powiecie brasławskim i 1 w lidzkim.

BYDGOSZCZ SIÓDMEM MIASTEM POLSKI.

Bydgoszcz. (PAT.). Wczoraj popołudniu odwiedził prezydent ministrów Ponikowski jedną z największych drukarń polskich w Bydgoszczy. W czasie obiadu wydanego na jego cześć p. prez. min. Ponikowski wygłosił następujące przemówienie:

Szanowni Panowie! Gdy patrzę na bujne życie w Bydgoszczy, na tyle szkół polskich, na tyle instytucji przemysłowych i fabrycznych, nasuwają mi się dwie refleksje. Pierwsza to ta, że **polskie państwo to wielkie i potężne państwo.** Byłem w Gdańsku, Krakowie, Gdyni, patrzyłem tam na rozwój życia intelektualnego, a teraz jestem tu i naprawdę, moi Panowie, Polska to potężne państwo. Druga refleksja to ta, że Bydgoszcz jest zupełnie zapomniana. Bydgoszczy dzieje się krzywda. Trzeba poddać rewizji pojęcie co do 6 wielkich miast, mianowicie do Warszawy, Łodzi, Wilna, Lwowa, Krakowa i Poznania dodać należy Bydgoszcz. Ze względu na tę bujność życia, jaką tu wyczuwam, należy się Wam, aby cała Polska uznała Was za siódme wielkie miasto polskie. Z tej racji wznoszę toast w ręce prezydenta miasta na cześć i pomyślność miasta i dalszego jego rozwoju.

ZABÓJCA ERZBERGERA.

Drezno. (PAT.). Aresztowany w Dreźnie rzekomy Tillosen przyznał obecnie, że jest mordercą Erzbergera.

Z Rady miejskiej.

(I) Prezyd. **Neumann** odczytał na wstępie wczorajszego posiedzenia pismo Rady zawiadowczej Związku obrońców Lwowa, zawiadamiające, że walne zgromadzenie tego Związku w dniu 21. listopada br. jednomyślną uchwałą zamianowało miasto Lwów jako osobę prawną członkiem honorowym Związku obrońców Lwowa. Pismo to przyjęto hucznymi oklaskami do wiadomości.

Następnie przyjęto jednomyślnie wniosek nagły r. **Kurkowskiego,** aby gmina udzieliła Związkowi odpowiedniego lokalu na posiedzenia i szeregowanie w nim młodzieży dla pracy kulturalnej.

R. Bolesław **Lewicki** w imieniu Komitetu budowy pomnika Marji Konopnickiej zaprosił Radę miasta do wzięcia udziału w uroczystości nazwania ulicy Jasnej imieniem Marji Konopnickiej. Uroczystość ta odbędzie się w niedzielę 4. bm. o godz. 1 w południe na rogu ulicy Jasnej (boczna Kochanowskiego i Zielonej). Imieniem miasta przemówi wicepr. dr. Stahl, imieniem kobiet pna Zakrzewska, poczem orkiestra odegra „Rotę".

Po przyjęciu w drugiej uchwale wniosków **w** sprawie podwyższenia opłat gminnych od **napojów** miodowych, wina i moszczu, uchwalono w myśl referatu wicepr. dra **Stahla** zaciągnąć w Pol. Banku krajowym dla miejskiego zakładu elektrycznego krótkoterminową pożyczkę w kwocie 75 miljonów marek, za poręką gminy, spłacalną w 15 **ratach.**

R. dr. **Thulie** referował wniosek komisji mieszkaniowej w sprawie rezolucji r. Szczyrka, przedłożonej na poprzedniem posiedzeniu Rady miejskiej, oświadczającej się przeciw projektowanej zmianie ustawy o ochronie lokatorów i żądającej, aby z podatku mieszkaniowego stworzyć fundusz na budowę nowych domów mieszkalnych i remont starych domów. Referent przedstawił też treść swojej rezolucji, odmiennej od rezolucji r. Szczyrka, a przedstawionej na posiedzeniu komisji mieszkaniowej i oświadczył, że komisja proponuje ob. te rezolucje przekazać subkomitetowi komisji mieszkaniowej do rozpatrzenia, natomiast przedkłada komisja mieszkaniowa następujące wnioski:

1) Rada miasta Lwowa sprzeciwia się zamierzonemu zniesieniu ustawy o ochronie lokatorów, wyraża jednak zapatrywanie, że ustawa ta winna ulegać stopniowym zmianom w drodze powolnej ewolucji, uwzględniającej stan gospodarczy ludności.

2) Dobrodziejstwa tej ustawy może być orzeczeniem sądowem odjęte osobom, **skazanym za** lichwę lub paskarstwo, podnajmującym **za** cenę wyższą, niż to dozwolono ustawa.

3) Rada miasta sprzeciwia się zamierzonemu wyjęciu lokali sklepowych i przemysłowych z pod ustawy o ochronie lokatorów.

Wywody referenta spotkały się z ciągłemi uwagami krytycznemi z ławy klubu socjalistycznego. Wyłoniła się następnie długa, chwilami burzliwa dyskusja, w której wzięli udział radni: Höflinger, Maksymowicz, Chajes i dr. Buber, który stoczył walną rozprawę z „kamienicznikami". Padały w czasie jego przemówienia różne docinki, które mówca odpierał. Polemika była chwilami ostra, chwilami wesoła.

Po przemówieniu r. Bubera, prezydent Neumann oddał przewodnictwo wicepr. dr. **Schleicherowi,** sam zaś wyjechał wkrótce do Warszawy **w** ważnych sprawach finansowych gminy.

Gdy pojawił się wniosek o zamknięcie dyskusji zerwała się formalna burza ze strony klubu socjalistycznego. Zapisało się do głosu około 20 mówców, przeważnie z łona tego klubu. R. **Höflinger** wniósł wybór mówców generalnych. Znów zerwała się burza, której akompanjowały okrzyki z galerji. Dzwonek przewodniczącego był ustawicznie w ruchu. Wśród wrzawy wyłonił się wniosek wyboru po 3 mówców generalnych z obu stron, lecz wniosek ten nie uzyskał większości, wybrano natomiast po dwóch mówców generalnych. Mówcami za wnioskami komisji wybrani zostali rr. Rybicki i dr. Sokal, przeciw dr. Loewenherz i Szczyrek. Do uspokojenia wzburzonych umysłów przyczynił się w znacznej mierze energiczny głos wicepr. dr. Schleichera, który zwrócił uwagę, że sprawa jest bardzo doniosłą i pilna, komisja bowiem sejmowa kończy swoje obrady i jeśli sprawę odroczy się, może uchwała Rady m. nastąpić za późno.

W czasie przemówienia r. **Rybickiego** padały w dalszym ciągu rozmaite uwagi z ław socjalistycznych. Następnie przemawiał dr. **Loewenherz,** wykazując, jak niebezpieczną jest dla ludności jakakolwiek zmiana ustawy o ochronie lokatorów, choćby w drodze powolnej ewolucji, jak to proponuje druga część pierwszej rezolucji komisji mieszkaniowej. Konsekwencje wyłomów w ustawie o ochronie lokatorów mogą przynieść katastrofalne skutki. Drugi mówca za wnioskami komisji dr. **Sokal** przemawiał również wśród ustawicznych przerywań i dowcipów. Zakończyło dyskusję przemówienie r. **Szczyrka** i referenta.

W głosowaniu przyjęto jednomyślnie pierwszą część pierwszego wniosku komisji, mianowicie: „Rada m. sprzeciwia się zamierzonemu zniesieniu ustawy o ochronie lokatorów". Gdy miano przystąpić do dalszego ustępu, że ustawa winna ulegać stopniowym zmianom itd., wszyscy socjaliści opuścili gremjalnie salę, pozostał tylko r. Salamander i zażądał stwierdzenia kompletu. Stwierdzono, że komplet jest, poczem wszystkie dalsze

wnioski referenta uchwalono. Kilka innych wniosków z dyskusji przekazano komisji mieszkaniowej z tem, że tak te wnioski, jak i poprzednie wnioski r. Szczyrka i Thulliego mają być załatwione w komisji w przeciągu miesiąca.

Na tem o godz. wpół do 11 w nocy zakończono pełne burzliwych i demonstracyjnych momentów posiedzenie.

Z sali odczytowej.

WIECZÓR AUTORSKI STEF. GRABIŃSKIEGO.

Staraniem Związku zaw. literatów odbył się w sali Kasyna miejskiego wieczór autorski Stefana Grabińskiego. Wstępne słowo, głęboko i ciepło charakteryzujące twórczość Grabińskiego na tle literatury europejskiej i polskiej, wypowiedział Józef Jedlicz. Uwagi te wydrukujemy w jednym z najbliższych numerów naszego „Tygodnia lit."

Z dwu odczytanych nowel pierwsza „Pożarowisko", wykazuje zasadniczą cechę twórczości Grabińskiego, przewagę rozmysłu, konstrukcji, planu nad fantazją, czego dowodem jest m. i. niechęć do dialogu, a posługiwanie się formą referowania o wypadkach. Ta odrębna równouprawniona w sztuce droga, doprowadza do głębszych irracjonalnych pokładów: zemsta żywiołu, ognia, na opierającym mu się człowieku, przy czem dusza i dłonie człowieka stają się narzędziem tej zemsty. W noweli drugiej, pt. „Gwebrowie". przeważa element opisowy, dekoratywny.

Z niewyraźnym miejscami nieraz tekstem autora walczył p. Barwiński, który podjął się roli recytatora. Recytacja ta była próbą publicznego czytania ex abrupto.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś rz. kat. Erodyty; gr. kat. Aftena. Jutro rz. kat. Franciszka Ks.; gr. kat. Hemlona. — Wschód słońca 7 07, zachód 5 22.

Repertuar Teatru Wielkiego.

Początek przedstawień o g. 7·30 wiecz.

W piątek „Kobieta która zabiła".

W sobotę o 3 pop. »Dziady«, sceny dramat. w 6 odsłonach — o 7 30 w. »Oi g a«, opera.

W niedzielę o 11·30 rano »Koncert symfoniczny z udziałem Mogilewskiego na dochód Tow. Przeciwgruźliczego — o 3 pop. »Dziady« — o 7 30 wieczór „Rozwód prof. Pytla".

Mały teatr miejski (ul. Gródecka 2 b).

We piątek »Nina«, sztuka.

Repertuar Teatru Nowości.

W piątek, sobotę i niedzielę »Ostatni walc«, operetka O. Straussa.

Repertuar Teatru lit.-art. „Ul" ul. Ossolińskich 10.

Program od 21. listopada. 1) Część koncertowa Ardea, Trouêm, Bronowski, Michałowski, Mirski, Wilkiński i inn. 2) „Lady" sketch. 3) „W starym piecu djabeł pali", farsa.

Repertuar Bagateli lwowskiej.

Gościnne występy N. Burskiej, H. Ordonówny, H. Lerche-Szczuszkiewicza M. Windheima, Rentgena i innych. 1) Dział koncertowy. 2) „Hotel pod wielorybem", rewja w 2 aktach. Początek o godz. 8. w.

Skrzypek Alexander Mogilewski, prof. sor moskiewskiego konserwatorjum i Filharmonji, którego pierwszy koncert odbył się we Lwowie, w sali Tow. Muzycznego w dniu 25. październiku z nadzwyczajnem powodzeniem u krytyki i publiczności, wraca do Lwowa po koncertach w Warszawie i Łodzi i da się słyszeć po raz drugi w teatrze miejskim dnia 4. grudnia b. r. przy udziale orkiestry operowej pod batutą kapelmistrza opery Lehrera. W programie: koncerty z orkiestrą „Beethovena i Czajkowskiego", oraz „Ciaconna" Bacha na solo skrzypcowe bez wtóru. Dochód z tego koncertu przeznaczył artysta na rzecz Lwowskiego Tow. Walki z Gruźlicą. 7330

We Lwowie.

— **Niema telefonów we Lwowie**, a raczej jest tak, jakby ich nie było. Połączenie się, a potem rozłączenie z jakimkolwiek numerem jest — jeżeli nie nieraz niepodobieństwem — to zawsze źródłem ogromnie uciążliwych zabiegów, straty czasu i zdenerwowania. Nigdy się nie wie z kim się ma do czynienia. Wszędzie na świecie dana centrala czy osobnik, do którego się dzwoni, zaczyna od przedstawienia się: Tu centrala, DOK. itd. U nas stereotypowe „Hallo!" zmusza do długich pertraktacji i nalegań o podanie nazwiska czy miana instytucji. Jest to błąd kardynalny w metodzie wyszkolenia personalu. Jeżeli dodamy do tego wadliwość aparatów, ustawiczne przerywanie się linji, błędy rażące w śmiesznie małym spisie abonentów, to śmiało możemy powiedzieć, że telefony we Lwowie tak jakby nie istniały.

— **Posiedzenie lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej** odbędzie się 7. bm. o g. 5 popoł.

— **Muzeum geologji i mineralogji** politechniki lwowskiej będzie otwarte dla publiczności w niedzielę po 1. i 15. każdego miesiąca (z wyjątkiem ferji świątecznych i wakacyjnych) od godz. 11 do 1 w południe; szkoły mogą zwiedzać po poprzedniem porozumieniu się z ich kierownikami.

— **Kraina wiecznego śniegu.** Kochane DOK.! Możebyś wydelegowało jakiego bystrego obserwatora na ul. Zyblikiewicza przed wojskowy skład sanitarny, a tenby Ci doniósł, że reszta lawin śnieżnych z przed miesiąca, pozostałości po tych, które zwaliły się na głowy przechodniów, w dalszym ciągu majestatycznie zwisają z dachów. Czy jest rzeczą niezbędnie konieczną, by budynek wojskowy wiódł prym na polu zaniedbania i niechlujstwa?

— (n) **Ustalanie cen.** W dniu dzisiejszym odbędzie się w Urzędzie walki z lichwą posiedzenie komisji, która ustali wytyczne cen artykułów na czas najbliższy. W dniu następnym, w sobotę, odbędzie się posiedzenie tej komisji w starostwie celem wyznaczenia cen dla powiatu lwowskiego. Ma to doniosłe znaczenie ze względu na wzrastającą drożyznę artykułów przywożonych ze wsi na targi.

— (n) **Kto i czem paskuje?** W dniach ostatnich ukarani zostali przez Urząd walki z lichwą: 1) Józef Orłowicz, zawiadowca kolejowy w Stanisławowie, za paskowanie mięsem grzywną 20.000 mk. z dowolną zamianą na 40 dni aresztu; 2) Władysław Karwacki z Brzuchowic za lichwę miodem 20.000 mk. lub 30 dni aresztu; 3) Karol Stemberski, Ogórkowa 5, za lichwę kapustą na 4000 mk. lub 12 dni aresztu; 4) Fedko Kusiak z Kozielnik za kapustę 3000 mk. lub 10 dni aresztu, z równoczesną konfiskatą 6360 mk. ze sprzedaży uzyskanych; 5) Adolf Finster, piekarz, ul. Lwowskich Dzieci 23 za lichwę chlebem 10.000 mk. lub 7 dni aresztu; 6) Marja Piwko, Bazar halicki, budka 67 za lichwę masłem 2000 mk. lub 8 dni aresztu i konfiskatę 4935 mk. ze sprzedaży masła uzyskanych. — Prócz wyżej wymienionych paskarzy ukarał Urząd walki z lichwą kilkadziesiąt osób grzywną do 10.000 mk. z odpowiednim zamiennikiem aresztu.

— (!) **Z Izby sądowej.** Wczoraj przed senatem orzekającym rozpoczęła się rozprawa, będąca echem kradzieży kolejowej. Na ławie oskrżonych zasiedli Jan Biły, krawiec, oskarżony o okradanie wagonów w towarzystwie innych sprawców i strzelanie do ścigających go policjantów i Roman Reiter, ślusarz maszynowy, oskarżony o współuczestnictwo przez nabywanie skradzionych rzeczy. Skradzione przez Biłyja i jego szajkę przedmioty przedstawiają wartość około półtora miljona marek. Rozprawę odroczono celem wezwania świadków.

— **Nieprawdziwe pogłoski.** Dyrekcja teatrów miejskich prosi nas o zamieszczenie niniejszej notatki: Nieprawdą jest jakoby — jak to niektóre dzienniki podały — jeden z artystów operetki był aresztowany. Żaden artysta nie tylko nie był aresztowany, ale nie był nawet sądownie lub policyjnie przesłuchiwany.

— (n) **Pożar w „Ulu".** W teatrzyku „Ul" przy ul. Ossolińskich zapaliła się onegdaj ścianka pruska od podgrzewającego ją piecyka. Wyrąbaniem części palącej się ściany udaremniono pożar całego teatru. Zwraca się uwagę sfer inżynierskich budowlanych, że ścianka pruska jest ścianą zewnętrzną. Na szczęście, pożar wybuchł przed przedstawieniem.

— (n) **Padł, w służbie.** W zaciętej walce z bandyjami koło Sarnek na Wołyniu postrzelony został w głowę post. pol. Mitkowski Zygmunt. Przywieziony w stanie bezprzytomnym do szpitala we Lwowie zmarł wczoraj nie odzyskawszy świadomości.

— (n) **Stylowy oszust.** Długo poszukiwany we wszystkich miastach ppor. Łukasiewicz Kazimierz, względnie szereg. Jan Babicz ujęty został w Warszawie. Wstęgą nieprzerwaną ciągną się jego oszustwa i kradzieże od r. 1919, kiedy we Lwowie pobrał żołd 700.000 kor. i następnie je wydał na stroje dla kokot w Wilnie. W końcu gdy nie miał pieniędzy, wyłudził od jednej z nich Eugenji Balkowskiej 120.000 kor. i znikł. Pod przybranem nazwiskiem służył następnie jako oficer w intendanturze. Przy rewizji znaleziono u niego stos fałszywych dokumentów i 32 stampilji różnych władz i dowództw.

— (m) **Eksplozja granatu.** W odlewarni żelaza Schwarza i Platka przy ul. Łyczakowskiej 108 wybuchł wśród masy podgrzewanego żelaziwa w piecu, pocisk armatni. Odłamki zraniły ciężko w brzuch i rękę robotnika przy piecu zajętego Mykiete Stefana.

— **Aresztowanie wałuciarzy.** Właściciele kantoru przy ul. Legjonów 29, dr. Arnold i Bernard Grünbaumowie ponownie zostali aresztowani.

— (n) Na oślizgłym bruku ulicy Łyczakowskiej złamał nogę powracający z pracy Jan Diaków. Po zaopatrzeniu przez Pog. ratunkowe odwieziony został do szpitala.

— (n) **Kradzież strychowa.** Ze strychu kamienicy przy ul. Kołłątaja 10 skradziono w nocy mokrą bieliznę dr. Grünhauthówny wartości 250.000 mk. Złodziej zapakował tę bieliznę w trzy kosze, ściągnięte również z tego strychu, a będące własnością Wolfowej.

— (n) **Szczęście radcy.** Nocy wczorajszej dobrali się włamywacze do willi radcy magistratu p. Dobrzyckiego na Bogdanówce i wynieśli w kierunku miasta kilka futer i ubrań wartości kilka miljonów mk. Sprawa „przyschłaby", gdyby nie wrażliwy „nos" policji. — W parę godzin później, o świcie zatrzymał wyw. Czerwiński przed bramą ul. Starotandetna l. 9 objuczonego plecakiem Tadeusza Leimana. Sprowadzony na inspekcję wypróżnił plecak z masy garderoby. Zatrzymano go. W moment później przyprowadził post. pol. drugiego złodzieja niosącego futra. I w tej samej chwili przyszedł r. Dobrzycki z doniesieniem o włamaniu. Rzut oka wystarczył, by rozpoznał przyniesione przez złodziei futra jako swą własność. Radca zabrał futra do domu, a złodzieje poszli do kryminału w towarzystwie spólnika włamania Wojciecha Ropaty, zawodowego złodzieja z Kongresówki.

— (n) **Finta złodziejska.** Woźny Banku kredytowego ziemskiego, Łukasz Kuraba, otrzymał polecenie wymiany 5.000 koron czeskich w P. K. K. P. Załatwiwszy interes w kasie spostrzegł brak pieniędzy. Złodziej wyciągnął z kieszeni 1 funt szterl. i 4.900 kor. czeskich, pozostawił zaś portfel i 100 kor.

— **W Rohatynie** włamali się złodzieje do sklepu bławatnego Wagstahla w rynku i skradli rozmaite towary wartości kilku miljonów marek.

Zebrania i odczyty.

— **Wykłady o Dantem.** W piątek 2. bm. w Instytucie fizycznym (ul. Długosza 8) o godz. 6 wieczorem ks. prof. Wład. Żyła wygłosi odczyt p. t. „Skonografja dantejska" (z obrazami świetlnymi). W piątek 9. bm. ostatni z serji dantejskiej wykład prof. Edwarda Porębowicza p. t. „Nowa sztuka Dantego".

— **Koło Starszego Harcerstwa.** Ogólne zebranie odbędzie się w niedzielę 4. bm. o godz. 6 wiecz. w Czytelni Akademickiej. Porządek zebrania: 1) reefraty, 2) wieczorynka.

— **Lwowskie Towarzystwo Lekarskie. XXX.** posiedzenie naukowe odbędzie się 2. bm. o godz. 6 wiecz. w poliklinice: 1) dr. Fleischerowa: „Osteoperiostitis toxica ossificans" z przedstawieniem chorego. Roentgenogramy przedstawi dr. Vraber; 2) dr. Janusz: „Odczyn wiązania dopełniacza w obecności antygenu Besredki jako metoda serodiagnostyki gruźlicy".

Dziś w piątek odbędzie się w sali Towarzystwa Muzycznego wieczór znakomitej interpretatorki poezji i prozy polskiej Kazimiery Rychterówny. Bogaty program o wysokiej wartości literackiej będzie niewątpliwie dużą atrakcją dla publiczności.

—oo—

Komunikaty.

Św. Mikołaj przybędzie już 4-go grudnia do lokalu Ligi Kobiet pl. Akademicki 1., o godz. 4-tej pop.; przygotuje wiele niespodzianek i rozrywek dla grzecznych dzieci.

Dochód ze wstępów wynoszących 8 Mk. przeznaczony na Ochronkę im. Piłsudskiego. 7330

—o—

Koło Warszawskie T-wa Straży Kresowej 24. bm. podniosło myśl zorganizowania zbiórki książki polskiej dla Kresów. Wyłoniono komisję organizacyjną, która ma się zająć stworzeniem Komitetu. Zaprojektowano, by w pracach Komitetu wzięło udział jak najliczniejsze grono przedstawicieli instytucji naukowych i oświatowych oraz szereg wybitniejszych działaczy społecznych. Zbiórka ma się odbyć w miesiącu lutym roku przyszłego. 734

—oo—

Komitet zabawowy „Sokoła Macierzy" urządza .. bm. przedstawienie amatorskie, na którem odegrany zostanie wodewil „Królowa przedmieścia" 8 bm. Wieczór św. Mikołaja" a na zakończenie roku „Wieczór Sylwestrowy". 7331

—oo—

Posiedzenie rady nadzorczej zakładu pensyjnego dla funkcjonarjuszy, odbędzie się 16. grudnia 1921, w piątek o godz. 10 rano w biurze zakładu we Lwowie przy ul. Piekarskiej 1. A. I. p.

—oo—

MAGISTRAT KRÓL. STOŁ. MIASTA LWOWA.
L. 10.341/21/IX We Lwowie, 1. XII. 1921.

SPRZEDAŻ NAFTY.

Magistrat wzywa PT. kupców rej. sprzedaży nafty, aby się zgłosili bezwłocznie w IX departamencie magistratu, Ratusz II p. celem podjęcia kart poboru na naftę.

Zarazem podaje się do wiadomości, że kupony naftowe zwracać należy w następującym porządku:

dzielnica I, II i III dnia 5. bm.,

dzielnica IV, V i VI dnia 6. bm. w departamencie IX magistratu w godzinach 9—2 przedpoł.

Proces Landru.

(Od naszego paryskiego korespondenta).

Paryż, w listopadzie.

Willa w Gambais, skryta tajemniczo za wysokim murem stać się miała nową sceną krwawych doświadczeń Landru'ego.

Szereg nowych ofiar rozpoczyna pani Heon, wdowa po agencie handlowym, której historja łudząco przypomina inne. Po niej idzie pani Collomb, której Landru przedstawia się pod nazwiskiem Duponta. Dla niego zakochana 40-letnia niewiasta rzuca swą posadę w biurze, meble swe przenosi do kastrycznego garażu, a sama udaje się 26 grudnia do Gambais, by nigdy nie wrócić, zostawiając Landruemu w banku ponad 5000 franków, których on nie omieszka podjąć oraz sztuczną szczękę, która stanowi jeden corpus delicti więcej. Co się z nią stało? Landru milczy. Mógł mówić o niej, póki chodziło o sprawy handlowe, a tam „gdzie się zaczyna życie prywatne" zasłania się dyskrecją...

Sprawa się komplikuje z wejściem na scenę młodej robotnicy 19-letniej Andree Babelais, wobec której Landru gra rolę opiekuna, spotkawszy ją w mieście zapłakaną i nieszczęśliwą po stracie zajęcia i po sprzeczce z matką. Tym razem odzywa się w Landru czuła struna galanterji, dla jednej Andree porywa się na wydatki: cukierki, karety, auto. Jej jednej pozwala się cieszyć dłużej swobodą wiejską w Gambais, lecz i ta sentymentalna struna zostaje krwawo przerwana. Dzień 12 kwietnia nosi złowrogą notatkę „4 h. wieczór", jako chwilę domniemanej jej śmierci. Może, jak owa żona Sinobrodego zbyt była ciekawa owa młoda Paryżanka, może uchyliła rąbka tajemnicy strasznej willi i dlatego zginąć musiała?

Po niej znów wróci Landru do niewiast dojrzalszych i otrzymywać zaczyna listy „pełne pocałunków i łez", a także błędów ortograficznych od nowej wdówki p. Buisson. Choć listy pań, zawsze zostanie gdzieś na dnie szuflady jedna kartka, zdradzająca, że nie handlowe stosunki, lecz obietnice małżeństwa były ich treścią. Wdówka oddaje mu oszczędności, sprzedaje meble, zrywa dłań z rodziną zapominając o rannym synu i znowu znika w Gambais, znowu w notesie Landru'ego występuje cyfra złowroga „10 h. 15", a mienie i muzeum jego wzbogaca się o klejnoty, papiery osobiste i fotografie ofiary, o kilka franków, które z banku podejmuje tym razem prawowita żona Landru'ego.

Landru przybrawszy nazwisko Guilleta idzie na dalsze zdobycze. Tym razem spotyka 36-letnią rozwódkę o południowym temperamencie, zawziętą katoliczkę, obawiającą się grzechu rozwodu, a równocześnie poszukującą męża przez agencje. Zaczynają się rendez-vous w lasku Bulońskim, mistyczne wycieczki do bazyliki Sacre-Coeur na Montmartre, znowu sprzedaż mebli, rzucenie posady, podróż do Gambais i tajemnicza cyfra „5 h." na karnecie.

A potem pod nazwiskiem Fremiet'a podejmuje Landru w banku skromne oszczędności zniknionej i do szkatułki wspólnej składa papiery zabitej.

Przez agencję matrymonialną poznaje Landru panią Pascal. Zaczyna się zwykła historja, po uprzedniej wizycie w Gambais, pani Pascal przenosi się tam na czas jakiś i znowu znika po 18. kwietnia, być może o tej fatalistycznej godzinie „17 h. 15" zapisanej w notesie. Landru wraz ze synem zajmują się sprzedażą jej mebli, a we willi w Gambais znachodzą się jej ubrania, płaszcze, kartka, którą zawsze przy sobie nosiła zawierająca adres rodziny, którą zawiadomić należy w razie wypadku, oraz szkielet kotki. Wprawdzie Landru jest dyskretny i „nie zagląda w bagaże osób towarzyszących mu", lecz przyznać musi, że kotkę zawiozła nowa narzeczona ze sobą.

Tym razem występuje on w roli hypnotyzera, próbując swej siły na pani Pascal, o czem ta z przerażeniem opowiada znajomym.

Żałobną listę zamyka kobieta lekkich obyczajów Maria Teresa Marchandier, z którą wchodzi w stosunki Landru-Guillet „aby wynająć jej mieszkanie na fabrykę radjatorów automobilowych", a może, by, jak sam przyznaje „jeszcze dalej posunąć swe studia nad psychologją kobiecą". Perspektywa ustalenia bytu przez małżeństwo i ciche życie na wsi uśmiecha się skołatanej niewieście. Dnia 13 czerwca wyjeżdżają do Gambais po sprzedaży mebli oczywiście, Landru wiezie dwa worki węgla, jego pani trzy pieski. Znika narzeczona, znikają i pieski, tych jednak szkielety znachodzą się w ogrodzie. Landru ukazuje się nam w nowej roli, w roli oprawcy, wieszającego psy, usprawiedliwiając się, że zgładził psy na żądanie Marji Teresy, gdyż za wiele ją kosztowały. Był między niemi jednak i piesek obcy, przyjaciółki narzeczonej pani Poillot i ta nadaremnie czekała na swego ulubieńca nazajutrz.

Landru zasłania się rozkazem Mme Marchandier, której był „ślepo posłuszny".

Korowód zamykają dwie narzeczone, które uszły cało z rąk sinobrodego, a to: Mme Falgue i Mlle Serget. Pierwsza zrażona zbytnią interesownością narzeczonego zerwała z nim zawczasu, druga wnosi wzruszającą nutę bezgranicznego przywiązania do Sinobrodego. Dla tej „artystki lirycznej" z Montmartre Landru był ostoją i opowiadanie jej stroi go w przymioty szlachetności, dobroci, tkliwości, które widzi w nim szczerze zakochana, nierozumiejąca obywatelka Montmartru. Może to być potwór, lecz jest to człowiek, którego ona kochała i dlatego z rozczuleniem opowiada o tym „menage a deux" w Gambais, o obiadach gotowanych na owej kuchni, która miała służyć Landruemu do palenia ofiar, opowiada ze łzami w oczach, starając się przedstawić oskarżonego w jak najlepszem świetle. Nawet odkrycie zbrodni nie pozbawiło Landru'ego tego niezwykłego szczęścia do kobiet, nawet do stopni gilotyny idzie za nim ślepe przywiązanie niewieście.

Tłem dla całego ponurego dramatu, tłem często groteskowem, często tragicznem są figury świadków przesuwające się przez salę. Matki tragiczne, siostry zrozpaczone, ziejące nienawiścią do Landru'ego, siostrzeńce sprytne i sceptyczne, przyjaciółki płaczące, a zarazem rozgorączkowane niezwykłością rozprawy, snujące powieści, domysły, fantazje, sąsiedzi opowiadający o dymie unoszącym się nad domem w Gambais, a przynoszącym woń palonego mięsa i rogu, lub o skrzyniach zatapianych w bagnistych stawach Gambais. Od czasu do czasu sensacyjne wiadomości o ofiarach Landru'ego, jakoby pozostałych przy życiu przerywały tok śledztwa. Wszystkie jednak po zbadaniu okazały się nieprawdziwe.

Obecnym zdaje się, że śnią, że rozwija się przed nimi najfantastyczniejsza opowieść, aż nutę bardziej konkretną wnosi oświadczenie ekspertów poznających w resztkach znalezionych w popiele kości, kości ludzkie. Pozostaje obecnie pytanie pasjonujące ciekawych: w jaki sposób zdołał Landru w małej kuchni spalić tyle zwłok? oraz drugie, jak odpowiedzą przysięgli na pytania: jestli ich zdaniem Landru winny czy nie? **A.**

KOŚCI I KUCHNIA.

Niezwykłe wrażenie na całem audytorjum wywarła konkluzja lekarzy paryskich, którzy w kawałkach kości znalezionych we willi Gambais rozpoznali kości ludzkie.

Pierwsze kości znaleziono w popiele pod małą wozownią, resztę znaleziono w samej kuchni i w ogrodzie. Dotąd lekarze rozpoznali 295 kawałków nadpalonych kości ludzkich: 150 kości czaszki, 8 stosu pacierzowego, 4 ramienia, 65 ręki, 21 nogi i 47 zębów. Po bliższem zbadaniu i zważeniu kości doszli lekarze do przekonania że są w posiadaniu kości pochodzących z trzech czaszek, z pięciu nóg, z sześciu rąk etc. Wszystkie części należą do kośćca kobiecego.

Na pytanie, czy możliwe było spalenie ciał w małej kuchence Landru'ego, eksperci odpowiedzieli twierdząco. Wedle ich zdania noga spalona na tej kuchni zniknęłaby w przeciągu 50 minut, głowa ludzka w przeciągu 1 godz. 40 min. itp. Znaleziony popiół wykazywał 5 proc. fosfatów wapiennych, gdy zwykły popiół zawiera ich tylko pół procent.

Obrona nie wykazuje wielkiej inwencji. Landru obecność fosfatów tłumaczy tem, że palił wielką ilość skorupek z ostryg obecność guzików w popiele tem, że palił stare, niepotrzebne szmaty zaś obrońca adw. Moro Giafferi odmawia przedstawionym dowodom wszelkiej wartości. Zdaniem jego znalezione one zostały w czasie nieobecności Landruego i mogły zostać podrzucone przez kogoś. Temu jednak sprzeciwiają się oskarżyciele, twierdząc, że musiałoby się w takim wypadku przypuścić udział w podrzuceniu jakiegoś lekarza, gdyż tylko ten rozpoznaćby potrafił kości kobiece od męskich.

Landru pod wpływem sprawozdania ekspertów stracił pewność siebie, wystąpiło u niego wielkie przygnębienie. Przeczy jeszcze, lecz ekspert dr. Paul stwierdza, przytaczając słynne afery procesów o palenie ciał Pela, Elodji Mercier, Carrary — „palacze ciał nie przyznają się nigdy do czynu". **A.**

LANDRU SKAZANY NA ŚMIERĆ.

Paryż (AW.) Wczoraj zapadł wyrok w sprawie Landru. Sędziowie przysięgli otrzymali 48 pytań. Na 46 odpowiedzieli twierdząco. Trybunał po krótkiej naradzie ogłosił wyrok skazujący Landru na karę śmierci. Landru przyjął wyrok spokojnie, oświadczając, że jest niewinny i nikogo nie zamordował, co też utrzymywać będzie do ostatniej chwili swego życia. Publiczność zachowała się spokojnie. Przysięgli podpisali prośbę o ułaskawienie.

NA MARGINESIE PROCESU LANDRU.

(a) Przykre niespodzianki zdarzają się czasem dziennikarzom, nie liczącym się z drażliwością ludzką. Słynna autorka francuska p. Colette w artykule sprawozdawczym z procesu Landru, stwierdziła, że „Landru ma brodę farmaceuty". Niebaczna, nieprzypuszczała, że syndykat aptekarzy wytoczy jej srogi proces! Sekretarz syndykatu stwierdziwszy naocznie, że broda Landruego nie ma nic specyficznie farmaceutycznego, zażądał od dziennika, który umieścił artykuł p. Colette sprostowania w następujących słowach: „Obowiązkiem moim jest odrazu uciąć skrzydła legendzie, która — i jest to najmniej co powiedzieć można — nie jest ani prawdziwą, ani sprawiedliwą, ani dokładną".

Z OPERETKI.

„OSTATNI WALC" Oskara Straussa.

Teatr Nowości wystawił operetkę Oskara Straussa, zatytułowaną „Ostatni Walc", która pod względem inwencji muzycznej i instrumentacji, jest jedną z najwartościowszych w dorobku tego kompozytora i długo na pewno nie zejdzie z repertuaru, bo pobija pod każdym względem, wszystkie dotychczas wystawiane nowości. Tyle pięknych i bogato instrumentowanych melodji, jakie ta operetka posiada, nie posiadała dotąd żadna.

Libreciści Brammer i Grunwald sięgnęli do tematu z życia dworu i arystokracji rosyjskiej zaczerpniętego. Hrabia Dymitr, ulubieniec dam, a przytem pełen pogardy dla śmierci żołnierz, staje w obronie hrabianki Wiery, w chwili gdy drugi lew salonowy, wielki książę Paweł, usiłuje skraść jej całusa. Obrażony książe spowodowuje sąd dworski, który Dymitra skazuje na śmierć, a hrabiance Wierze narzuca na małżonka starego generała Makowa.

Dymitr zostaje sprowadzony pod eskortą do pałacu Makowa, pod którego okiem ma być wykonaną egzekucja, trafia właśnie na chwilę zaręczyn generała.

Mimo że od egzekucji dzieli go kilka godzin, prosi generała o jedną łaskę a mianowicie o wzięcie udziału w zabawie. Tu poznaje Wierę i nawzajem ona w nim swego wybawcę, wyznają sobie wzajemną miłość, ona ułatwia mu ucieczkę, w chwili jednak gdy pociąg który miał go uwieźć za granicę, rusza ze stacji, hr. Dymitr, który dał słowo eskorcie że nie ucieknie, wraca, a generał dowiaduje się o całej aferze zaszłej w pałacu wielkiego księcia. Ostatecznie Dymitra odwożą z opaską na oczach do wielkiego księcia, gdzie również i Wierę podstępnie uprowadzono i tu wielki książe, pozostający chwilowo pod rozkazami uroczej Wiery przebacza hrabiemu i zgadza się na ich związek małżeński.

Uroczą i pięknie głosowo dysponowaną hrabiankę, grała p. Brzeska, a imponujące kostjumy w jakie była przyodziana podnosiły jej wdzięk.

Hrabiego Dymitra śpiewał p. Niedzielski, wywiązując się z tej roli z powodzeniem, czyściejszy kostjum i lepsza charakteryzacja sprawiłyby o wiele korzystniejsze wrażenie, od tego, jakie odnieśliśmy na premierze. Burzą oklasków przyjmowana była nasza pierwsza z pierwszych śpiewaczek p. Kasprowiczowa, taką sympatją jaka ta artystka się cieszy nie wielu poszczycić się może.

Bardzo miłem zjawiskiem na scenie jest p. Szczęsna, z roli podlotka Bobuszki, zrobiła prawdziwe cacko.

Trzy zalotne panienki na wydaniu, w osobach pp. Rapackiej, Hierowskiej i Poleskiej spisywały się dzielnie.

Generała Makowa grał z wielką powagą p. Ordon, a księcia Pawła p. Bojnowski z dystynkcją i umiarem.

Niezdecydowanego pretendenta do stanu małżeńskiego śpiewał z humorem p. Olędzki. Wszyscy inni jak pp. Schmidt, Sowiński, Szymański, Świeży, Kopczyński i Jasiński spisywali się w miarę sił dzielnie.

Osobne słowa pochwały należą się baletowi a przedewszystkiem gościom p. Kirsanowej i Fortunato, tudzież naszym doskonałym baletmistrzom p. Burkackiej, Łozińskiej, Faliszewskiemu i Morawskiemu.

Piękne i pomysłowe dekoracje pp. Balka i Politylińskego dopełniały artystycznej całości.

Orkiestra grała pod batutą p. Stadlera, a amfiteatr był pełen zadowolonej publiczności, która nieszczędziła oklasków wykonawcom, — tylko programów nie starczyło, bo jak mię interpelowany bileter informował, dostatecznej ich ilości zabrakło z powodu choroby generalnego sekretarza teatrów!?

Stanisław Lipanowicz.

KRONIKA SPORTOWA.

Walne zgromadzenie P. Z. L. A. Zgromadzenie otworzył prezes p. F. Kuchar przemówieniem, w którem wyraził radość z powodu licznego zjazdu delegatów i przedstawił działalność Związku w roku sprawozdawczym. Przedewszystkiem zaznaczyć trzeba, że w r. 1920 tylko 11 klubów (265 atletów) było zrzeszonych w Związku, gdy obecnie istnieje w Polsce 88 klubów (około 4.500 atletów), uprawiające lekkoatletykę. Cyfry te same mówią za siebie. Ponadto P. Z. L. A. został przyjętym do Intern. Amateure Atletic Federation, jako członek zwyczajny, tymczasem bez prawa wysyłania delegata, które to prawo z pewnością zostanie mu przyznane po przedłożeniu sprawozdania z działalności za rok ubiegły. Przytem wspomnieć należy gorące poparcie, jakiego udzielili delegaci Szwecji i Węgier w tej sprawie P. Z. L. A. Następnie wyjaśnił p. Kuchar, z jakich powodów nie brali udziału polscy atleci w igrzyskach Masaryka i wykazał nieprawdziwość zarzutów anonimowego autora w znanym liście „Rzeczypospolitej" W dalszem przemówieniu wyraził podziekowanie okręgowym związkom za gorliwą działalność i radość z powodu przybycia delegatów z Wilna, stwierdzając ważność przystąpienia tego związku ze względów politycznych, a w szczególności podniósł zasługi p. rotm. Mryca w Warszawie, a pp. Barana i Szydłowskiego w Poznaniu.

Po przemówieniu p. Kuchara na wniosek p. Mryca uchwalono wyrazić ustępującemu zarządowi uznanie i podziękę za jego owocną działalność w tak trudnych warunkach. Dalej uchwalono udzielić absolutorjum skarbnikowi za gospodarkę kasową, oraz na wniosek p. Jakubowicza postanowiono oznaczyć Warszawę jako stałą siedzibę Związku.

Po przeprowadzeniu odnośnych zmian w statucie, wybrano zarząd na rok 1922 w składzie następującym: prezes: Br. Kowalewski, wiceprezesi: pułk. dr. St. Rouppert i dr. J. Gebethner, sekretarz: rotm.. A. Mryc, skarbnik: kap. Geib, członkowie wydziału: J. Misiński, Wł. Szymański, Nastratowski, S. Wróbel, L. Wodzisławski, S. Loth, St. Grodzki, inż. Z. Gilewicz. Ponadto w skład zarządu wchodzą delegaci Związków okręgowych, wybrani przez ich walne zgromadzenia.

Do komisji rewizyjnej wybrano jednogłośnie pp.: Karola Hersego, maj. inż. Aleksandra Bobkowskiego i maj. dr. Tomasza Krzyskiego

Dr. Roszak imieniem towarzystw pomorskich, a w szczególności W. K. S. w Toruniu, dalej Tow. gimn „Sokół" w Toruniu, Gdańsku, Tczewie, Grudziądzu, Bydgoszczy, Kościeszynie, Tucholi itd. podaje zgromadzeniu do wiadomości, że istnieje tam obecnie już około 56 towarzystw, głównie sokolich, uprawiających lekką atletykę, a ilość ćwiczących przekracza cyfrę 3.000. W pomorskich igrzyskach brało udział 200 atletów, wyniki były stosunkowo niezłe, a na 3.000 m. osiągnął Jagielski 9 m. 13 sek., a więc lepszy od rekordu. Oficjalnie związek okręgowy nie został jeszcze zawiązany i towarzystwa te należą do poznańskiego okręgu, jednakże z uwagi na rozwój sportu i znaczną odległość od Poznania, należałoby stworzyć O. Z. L. A. Pomorze, obejmujący towarzystwa sportowe Pomorza i powiatów bydgoskiego i wyżyskiego. (C. d. n.)

KRONIKA EKONOMICZNA.

+ **Zapomogi dla przemysłu i obniżenie cen.** Z Warszawy donoszą 1. bm.: Na dotychczasowych konferencjach i naradach w sprawie kryzysu przemysłowego wysunięto następujące środki, które mogą zaradzić wybuchłemu przesileniu przemysłowemu.

1) Udzielenie przemysłowcom kredytów pod zastaw towarów do wysokości 40 proc.

2) Obniżenie o 20 proc. ceny węgla, przez zaniechanie pobierania podatku węglowego.

3) Obniżenie taryf kolejowych.

4) Powiększenie agio celnego z 400 na 500.

5) Ułatwienie handlu zewnętrznego.

6) Zwrócenie należności rządowych firmom, które dotychczas dostarczyły towary, a nie otrzymały od rządu wypłaty.

7) Podtrzymanie w ruchu zakładów, które są pod zarządem państwa.

8) Energiczne zarządzenie rządu w kierunku obniżenia artykułów pierwszej potrzeby: a) przez ewentualne sprowadzenie tłuszczów z zagranicy; b) przez ścisłe przestrzeganie cen wytycznych i pociąganie do odpowiedzialności tych kupców, którzy cen wytycznych nie będą przestrzegali.

9) Umożliwienie bezpośredniego nabycia takich towarów od producentów z pominięciem hurtowników i detalistów przez kooperatywy i przez udzielenie wydatnej pomocy kooperatywom spożywców.

10) Większe obstalunki rządowe dla celów armji, policji itd. w fabrykach dotkniętych kryzysem.

11) Zastosowanie zapomóg dla bezrobotnych w drodze nałożenia określonego podatku na przemysłowców, robotników pracujących oraz uzupełnienie powyższego funduszu przez rząd: a) zapomogi otrzymywałby tylko robotnicy fabryk dotkniętych kryzysem, opinję w sprawie wydawania lub niewydawania zapomóg powinny wydawać specjalne komisje złożone z przedstawicieli rządu, przemysłowców i robotników.

12) Z zarządzeń mniejszego znaczenia wysuwano następujące zagadnienie: a) aby zakłady nie były całkowicie zamykane, lecz w razie konieczności ograniczenia produkcji, raczej redukowano liczbę dni lub godzin nie wydalając robotników. b) aby nie obniżać zarobków robotników, dopóki nie obniżą się ceny produktów pierwszej potrzeby, choćby zostały obniżone ceny paliwa i wypieku, co wpłynie na obniżenie cen chleba, d) aby była zwrócona przez ministerjum przemysłu i handlu baczniejsza uwaga na kwestję organizacji zakładów przemysłowych, co niezawodnie wpłynie dodatnio na potanienie kosztów produkcji.

Część znaczną tych zarządzeń już wprowadzono w życie.

+ **Lwowskie Towarzystwo Politechniczne przeciw projektowi zniesienia ministerstwa robót publicznych i wydzierżawieniu kolei.** Na ostatniem posiedzeniu Tow. polit. wybrano delegację, złożoną z prez. p. Rybickiego, prof. Matakiewicza i inż. Bluma, która przedłożyć ma rządowi następujące rezolucje:

Polskie Towarzystwo politechniczne:

1) sprzeciwia się stanowczo zamiarowi zniesienia ministerstwa robót publ.;

2) żąda: a) zatrzymania tej władzy centr. w nieuszczuplonym zakresie działania; b) przekazania ministerstwu robót publ. nadto następujących agend, sprawowanych dotychczas przez inne władze, a mianowicie budowli morskich, spraw dotyczących pomiaru kraju, akcji popierania meljoracji rolnych przez państwo, opieki nad akcją mieszkaniową, spraw górnictwa, państwowych żup solnych;

3) trwa przy postulacie samodzielnej organizacji państwowych władz, względnie urzędów technicznych, zupełnie uniezależnionych we wszystkich stopniach od innych resortów, zwłaszcza od administracji politycznej;

4) poleca wydziałowi podać powyższe uchwały do wiadomości rządu.

W dalszym ciągu odbyła się dyskusja nad projektowanem wydzierżawieniem kolei państwowych. Pierwszy zabrał głos prez. p. Rybicki, który stwierdził, że wydzierżawienie kolei przedstawia wiele niekorzyści i oświadczył, że zarząd kolei powinien być zatrzymanym w rękach państwa, zaznaczywszy, że konieczną jest reorganizacja kolei. Przedstawił potrzebę zaciągnięcia przez rząd pożyczki zagranicznej na inwestycje, zaprowadzenie sprężystej administracji, przejście stopniowe ze stosunku pragmatycznego z personalem na kontraktowy, oraz wydzierżawienie niektórych zakładów pomocniczych w ręce prywatne. Po poparciu wywodów prez. Rybickiego, przez pp. prez. kolei Barwicza, prof. Hauswalda i r. Skwarczyńskiego uchwalono rezolucję przeciw projektowanemu wydzierżawieniu kolei państwowych.

+ **Zniżenie ceny zapałek.** Związek polskich fabryk zapałek uchwalił zniżenie przez wszystkie fabryki zapałek ceny z 50 tysięcy na 30 tysięcy za skrzynię zapałek, zawierającą pięć tysięcy pudełek. Sprzedawcy płacą więc obecnie za pudełko niecałe 8 mk., powinni zatem pobierać za nie najwyżej 9 mk.

+ **Polityka importowa i eksportowa Ukrainy.** W Charkowie odbył się 6-dniowy wszechukraiński zjazd pracowników urzędów dla handlu zagranicznego, na którym omawiano kwestje polityki importowej i eksportowej, finansowania ek-

portu, oraz polityki celnej. Polityka eksportu ukraińskiego idzie nadal po linji zmonopolizowania handlu zagranicznego w ręku państwa. Tylko w poszczególnych wypadkach instytucje i przedsiębiorstwa otrzymują pozwolenie przeprowadzania samodzielnych transakcji. Urząd dla handlu zagranicznego będzie oparty na podstawach kupieckich. Projektowane jest wydatne rozwinięcie eksportu surowca, a nawet stworzenie zagranica baz towarowych. Zasadniczo wwóz oraz wywóz z Ukrainy finansowane mają być przez bank państwa. Polityka celna musi pójść w kierunku chronienia produkcji krajowej i podniesienia kursu rubla. Urząd dla handlu zagr. nie przewiduje możności wybrnięcia z pasywności bilansu handlowego bez wydatnego kredytu zagranicy. Poza handlem zamiennym za surowce i gromadzeniu surowca dla stworzenia wywozu, przewidywane jest zwykłe kupno i sprzedaż. Środkiem płatniczym Ukrainy mają być obce waluty, futra, dywany i szlachetne kamienie. (AW.)

+ **Wwóz na Ukrainę.** Według doniesienia poselstwa Rzeczypospolitej w Charkowie, jest na Ukrainie znaczne zapotrzebowanie na towary apteczne, papier, szkło, worki na zboże, narzędzia rolnicze i rzemieślnicze, oraz na wszelką manufakturę. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zawiadamia o tem i wyjaśnia, iż firmy, życzące sobie nawiązać stosunki z Ukrainą, winny przesłać oferty z cenami orjentacyjnemi do ministerstwa przemysłu i handlu w Warszawie.

Kursa giełdy lwowskiej.

Lwów 1. grudnia 1921.

Wartość nominalna
Ostatnia dywidenda

I. Akcje bankowe za sztukę (łącznie z kuponem bieżącym)

		Płacą:	żąd.	transak.
		Mkr.	Mkp.	Mkp.
Bank akcyjny związkowy IV. i V. emisji	280—44·80	56 —	585	—·—
Bank Dyskont. we Lwowie	280—0	610.	—·—	—·—
Bank handl. w Poznaniu	1000—200	3300		—·—
Bank hip. akc.	280—30·—	950·—	0—0	—·—
Bank hipoteczny ziemel.	280—28·—	420·—	—·—	—·—
Bank Małopolski	280—3·—	625·—	—·—	—·—
Bank powszechny kredyt.	140—	7·—	400·—	—·—
Bank przemysłowy	280—35·—	600·—	—·—	—·—
Bank Ziemski kredyt. z K	280—35·—	600·—	—·—	—·—

Akcje Tow. handl. i przem.

		płacą:	żądają:	transak.
Browary lwowskie	500—100	17000	—·—	—·—
Tow. Chodorów	140—00	3300	3450	—·—
Tow. Akc. Fabr. Kart	0—42	1800	00	—·—
Chmielów Fabr. porcel.	140—00	3500	3600	—·—
Fabr. cementu „Portland" Szczakowa	1000—28·—	—·—	—·—	—·—
Tow. Akc. „Galicja"	140—301	150 000	—·—	—·—
Tow. Gafoti	490—2150	2200	—·—	—·—
Tow. Górka	140—15·40	9000	—·—	—·—
„Oikos" Zakłady przem. drzewnego	140—00	5800	—·—	—·—
Warszawska Ska akc. budowy „Parowozów" I. emisja i II emisja	500—60	1275	1325	—·—
„Pezet", Pow. Zakłady budowlane	500—00	1000	1025	—·—
„Pocisk" Zakł. amun.	350—00	825	875	—·—
Polski Glob	500—100	1000	00	—·—
Polska Nafta	500—70	1825	1975	—·—
Polskie Tow. handlowe I. do III. emisji	140—21·—	800	—0,	—·—
Tow. Raszewa	140—6·—	3300	3350	—·—
Zakłady elektr. „Siersza" wszystkie emisje	140—5·60	9000	—·—	—·—
Gal. Zakł. górn. Siersza	140—5·60	9000	—·—	—·—
Tow. Zieleniewski	140—20	6300	6375	—·—
Żegluga	140—28	450	—·—	—·—
Patria fabryka pap.	100—50	4700	4800	—·—

Waluty: Ruble carskie po 100 rb. 400·— 60·— ruble carskie po 500 rb. 125·— 175·—, ruble carskie drobne —·— —·—, ruble dumskie (po 1000) 30·— 50·— ruble dumskie (po 250) 20·— 40·—, Ruble dumskie kiereński (po 40 i 20) —·— —·—, Karbowańce (po 1000) 3·— Grzywny (po 100 i wyżej) 6·— 10·—, 100 franków francuskich 215·— 250·— 10, franków szwajcarskich 650·— 700·—, 1 sterling 13500— 14·500, 1 dolar amerykański 3300·— 3600·—, 1 dolar kanadyjski 2900·— 3200·—, Marki niemieckie po 1000 12 — 15·—, Marki niemieckie po 100 11 — 14·—, Marki niemieckie drobne 10 — 15·—, Lei rumuńskie (po 100) 1900·— 2400, Lei rumuńskie drobne 18·— 23·—, Liry włoskie 1.0·— 140·—, Czeskie korony (po 500 —1000) 34·— 3·—, Korony austr. niem. stempl. 0·40 0·50, Franki belgijskie —·— —·—.

Dewizy: Wypłata na Londyn 13 00—14 00, na Paryż 235·— 255·—, na Zurych 650—700, na Pragę 36—40 na Wiedeń 40 — 50·—, na Berlin 12· 15 00, na Nowy Jork 3300 3600, na Medjolan 120—140·—, na Bukareszt —·— —·—

—o—

Kursa giełdy warszawskiej.

Warszawa, 1. grudnia 1921.

Papiery procentowe.

Obligacje 5% z r. 1915/6 293,— Obligacje 6% z r. 1917 za Mk. 100 0—0 000, Obligacje 5% Banku Ziemiańskiego —·—, Listy zastawne 4½% ziemskie 100 257.50 293.50 292, Listy zastawne 4% ziemskie 00 0—0 — 00 —, Listy zastawne 5% m. Warszawy 115.75 —0 Listy zastawne 4½% m. Warszawy —·— 000 — 000, Listy zastawne 5% m Łodz 600·—, —·—, Listy zastawne 4½% m. Łodzi —·—, —·—, Listy zastawne 6% Banku kredytowego Hipotecznego 116—

Waluty i dewizy.

Ruble carskie po 100 —·—, Ruble carskie po 500 —·—, Ruble dumskie po 1000 —·— Ruble dumskie po 250 —·—, Dolary Stanów Ziednoczonych 3400 3420. 3300 Dolary Kanadyjskie 3312.50 ·—, Franki francuskie 240·00 — 132·00 00 00·00, Franki belgijski 232.50 — 00, Franki szwajcarskie —0— Funty szterlingi 14625 14000 ——0 — —0— —0. Marki niemieckie 15·50 14 75 14·25 Marki fińskie —·— 00 00. Korony austrjackie 44· 42 50— —, Korony Czechosłowackie 38·— ——— ——00·00, duńskie 000, Gdańsk 15·50 15 25.

Akcje.

Bank dyskontowy warszawski I—V 2600 ——. Bank dyskontowy warszawski IV. —·— —·—, Bank Handlowy Warszawski I—V 1825 1860 1840 Bank Handlowy Warszawski II. ——, Bank dla Handlu i Przem. w Warszawie. 2900—2925

— **Marka polska na Węgrzech.** Budapeszt. (PAT.). Na dzisiejszej giełdzie notowano oficjalnie markę polską 20—21.

—o—

Notowania cen zbożowych z dnia 30. listopada. (Biuletyn Banku rolniczego S. A.) Pszenica 125—130 mk., żyto 77, jeczmień 79—84, owies 81, kukurudza 95—100, hreczka 72, fasola 100—105, proso 95—100, groch 80—110, wyka 60—63, bobik 80—85, łubin 35.

Z Drukarni Polskiej pod zarządem Józefa Rączyńskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 31. Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Strutyński.